

# Ada Biedrzyńska, Z woli dusz

Na górze dach, na dole ja,  
na ścianie cień, ten cień, to ja.  
Za oknem świat, świat pogięty tak, jak złom  
i czwarty wymiar, i nasz wirtualny dom...

Na górze dach, na dole ja,  
mój Anioł Stróż i DNA.  
Tajemny kod, te geny, sploty, układ gwiazd  
i iskra w nas, co - wierzę - płonie, płonie, płonie.

Gdzie ty - tam ja,  
mimo burz, z woli dusz, ja cię kocham, no i już.  
Gdzie ty - tam ja,  
na biegunie, na K-2.  
Gdzie ty - tam ja,  
mimo burz, z woli dusz, ja cię kocham, no i już.  
Gdzie ty - tam ja,  
będę bliżej, niż się da.

Najbliżej, jak się da...  
OK - na górze dach...

Na górze dach, to świata dach - i ty  
nie każdy chce tam dojść, gdzie my,  
lecz mimo gór, nareszcie runął przeszkód mur  
i kwitnie to, co końca nie ma, nie ma, nie ma.

Gdzie ty - tam ja. . . itd. / x 2  
będę kochać cię co dnia.

Czy całe życie miłość trwa,  
gdy kradnie wolność nam co dnia,  
czy o nią walczyć mam, jak ty,  
czy kochać mam przez ciche łzy?

A kocham, kocham, kocham, kocham wreszcie,  
kocham, kocham, kocham, kocham tak,  
kocham, kocham, kocham wreszcie  
tak, jak nikt nigdy tak...  
kocham, kocham, kocham, żeby budzić się i żyć,  
by wykrzyknąć choćby wam,  
że to miłość, miłość, miłość!

Gdzie ty - tam ja. . . itd. / x 2  
będę kochać cię co dnia.